

# Wacław Olszewicz

---

"Korespondencja Ignacego Krasickiego", z papierów Ludwika Bernackiego wydali i opracowali Zbigniew Goliński, Mieczysław Klimowicz, Roman Wołoszyński, pod redakcją Tadeusza Mikulskiego... : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 51/4, 495-499

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kiego“, tylko najprawdopodobniej marszałek dworu Czartoryskich, Piotr Borzęcki.

Osobno grupujemy drobne sprostowania i uzupełnienia do występującej w *Korespondencji* problematyki teologicznej (uwagi te otrzymaliśmy od sławisty włoskiego o. Sante Graciotiego, któremu w tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie): definator jest radcą zakonnym (a nie koronnym) prowincjała (przeora nie było w zakonie reformatów) (K 1, 55); Krasicki nie omylił się, wyraz „*instantanee*“ (natychmiast) jest powszechnie stosowany w łacinie kościelnej, od Wulgaty poczynając (K 1, 58); zwrot „*et fient novissima feliciora prioribus*“ jest przekształceniem zdania z *Ewangelii*: „*et fiunt novissima... peiora prioribus*“ (Mateusz XII, 45) (K 1, 63); „*pax et iustitia osculatae sunt*“ — por. „*iustitia et pax osculatae sunt*“ (psalm LXXXIV, 11) (K 1, 94); „*omnia prosperrima fluent*“ — winno być: „*prosperrime*“ (K 1, 133); „*Sedis Ap[osto]h[ol]icae*“ — winno być „*Sedis Ap[osto]lica*“ (K 1, 149); „*nobis non est datum nosse misteria*“ — przekształcenie zwrotu *Ewangelii*: „*Vobis datum est nosse mysterium*“ (Łukasz VIII, 10) (K 1, 261); „*nihil cepimus*“ — cytat z *Ewangelii* (Łukasz V, 5) (K 1, 370); „*otari quam nihil*“ — winno być: „*otari...*“ (K 1, 384); „*loquere Domine*“ — cytat z *Biblii* (Regum I, III, 10) (K 1, 428); „*quem reprobaverunt aedificantes*“ — cytat z *Biblii* (psalm CXVII, 22 — por. też *Dzieje Apostolskie* IV, 11) (K 2, 30); „*petite et accipietis, pulsate et aperietur vobis*“ — przekształcenie zwrotu *Ewangelii*: „*Petite et dabitur vobis, quae-rite et invenietis, pulsate et aperietur vobis*“ (Mateusz VII, 7) (K 2, 40); „*curialis es et in curialem reverteris*“ — słowa te są przetworzeniem formuły wygłaszanej w kościele w Środę Popielcową: „*Pulvis es et in pulverem reverteris*“ (K 2, 101); „*nolite confidere*“ — cytat z *Biblii* (psalm CXLV, 2) (K 2, 118); „*Salutem et apostolicam benedictionem*“ — formuła początkowa listów papieskich (K 2, 130); „*oves et boves et universa pecora campi*“ — por. psalm VIII, 8 (K 2, 263).

Należy również sprostować omyłkę Krasickiego w liście do Jana Sapiehy (K 1, 14). Poeta każe czytać adresatowi Tassa, w którym znajdzie on „Rolandów u nóg Armid“. Otóż w poemacie Tassa nie występuje „Roland“, lecz „Rinald“ (Roland jest natomiast u Ariosta).

Kończąc pozwalamy sobie nawiązać do części pierwszej tej recenzji, by wyrazić przekonanie, że wśród wydanych w Polsce po 1945 r. zespołów epistolograficznych *Korespondencja Ignacego Krasickiego* zajmuje niewątpliwie miejsce czołowe. Pozycję tę wyznacza jej zarówno osoba XBW — jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich i pierwszego poety Oświecenia — jak i opracowanie filologiczne wydania, reprezentujące wszystkie elementy nowoczesnego edytorstwa.

Roman Sobol

KORESPONDENCJA IGNACEGO KRASICKIEGO. [Zob. opis bibliograficzny pozycji poprzedniej.]

Przez usta Pana Podstolego wypowiedział Książę Biskup Warmiński swoją teorię listu, którego styl „powinien się odmieniać tak jak rozmowa, wedle okoliczności rzeczy lub osób“. Sam tę teorię stosował w praktyce, w swej obfitej korespondencji, zachowanej, niestety, tylko częściowo. Ale i z tej cząstkowej spuścizny wylania się mistrz epistolografii polskiej, pełen szacunku dla króla czy hetmana wielkiego koronnego, dowcipny w wymianie myśli z przyjaciółmi, serdeczny i wesoły, gdy pisze do braterstwa, zawsze żądny nowinek czy to ze stolicy, czy z ukochanej ziemi przemyskiej, czujny na wszelkie możliwości awansu i poprawy sytuacji finansowej, a w oczekiwaniu na nie uprawiający zarząd książęcą war-

mińską diecezją, każdą wolną chwilę poświęcający dwóm zamiłowaniom: kolekcjonerstwu i ogrodnictwu.

Korespondencję Krasickiego znaleźliśmy najpierw tylko fragmentarycznie dzięki Kraszewskiemu czy Piotrowi Chmielowskiemu; zasmakowaliśmy w niej, gdy w 1929 r. Ludwik Bernacki przystąpił do publikowania w *Pamiętniku Literackim* *Materiałów do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego* i, jak spodziewano się, miał wydać pełny zbiór jego listów. Niestrudzenie, z benedyktyńską cierpliwością szukał Bernacki korespondencji Krasickiego przez 30 lat i znajdował ją rozproszoną po całej Polsce. W roku 1939 miał 675 skopiowanych listów. Głównymi zrębami tego zbioru były listy do Stanisława Augusta, do brata Antoniego i bratanka Ignacego, do przyjaciela Włocha ks. Ghigiottiego, który był wpływową postacią na dworze królewskim w Warszawie, i do przyjaciela Niemca Lehndorffa, doskonale obeznanego z dworem berlińskim. Dalsze poszukiwania były w toku, lecz przedwczesny zgon Bernackiego we wrześniu 1939 położył kres jego wytrwałej pracy.

Na szczęście w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich zachował się w odpisach *codex epistolaris* Krasickiego, z mrówczym trudem zebrany przez Bernackiego, i obecnie, dzięki kilkuletniej żmudnej pracy Zbigniewa Golińskiego, Mieczysława Klimowicza i Romana Wołoszyńskiego, pod kierunkiem nieodżałowanego Tadeusza Mikulskiego, został wydany w dwóch tomach o objętości ponad 1300 stron. Praca wydawców polegała na skolacjonowaniu odpisów z oryginałami, o ile one się zachowały, ujednoczeniu formy wydawniczej i zaopatrzeniu listów w komentarze, bez których byłaby ta korespondencja często niezrozumiała. Ponadto wydawcy podjęli dalsze poszukiwania i do zbioru Bernackiego dodali jeszcze 49 nieznanych listów. Powstało dzieło najbardziej imponujące ze wszystkich wydawnictw wiążących się z epoką stanisławowską.

Świetny stylista w poezji i w prozie przeznaczony dla szerszych kręgów czytelników, był nim też Krasicki w listach prywatnych. Panujący w nich chaos ortograficzny nie zdziwi nikogo, kto miał w ręku czyjkolwiek list z wieku XVIII. Nie może też dziwić ortografia francuskich listów Krasickiego, skoro nie lepszą znajdujemy w rękopisach najświetniejszych nawet dawnych pisarzy francuskich. Listy te dowodzą zresztą, że Krasicki doskonale władał językiem francuskim w mowie.

Wydawcy wyłuszczyli w przedmowie zasady zastosowanego ujednoczenia pisowni polskiej z zachowaniem charakterystycznych cech oryginału. Może poszli tu trochę za daleko, może warto było zachować nawet takie drobiazgi, jak pisownia „też“ w postaci „tysz“. Na ogół jednak tego typu korektury były niezbędne dla ułatwienia lektury dzisiejszym czytelnikom.

Drugim często niezbędnym ułatwieniem są przekłady listów pisanych w językach obcych — na polski. Dokonane nadzwyczaj starannie, doskonale oddają myśli autora; wytknąć tu można tylko drobiazgi: np. „ressource“ (1, 297)<sup>1</sup> oddałbym przez „źródło informacji“, „contentino“ przez „miłą zawartość“; tam, gdzie mowa o rękopisach (2, 283), chyba powinno się mówić o księgach, nie o książkach.

Pożądane byłoby odróżnienie oryginału od przekładu przez użycie innego garnituru czcionek. Życzenie to traktuję jednak tylko jako projekt do rozważenia przy wydaniach następnych (nie wątpię, że się ukażą) zbiorów korespondencji.

Komentarze wydawców są bardzo staranne. Informują przede wszystkim o osobach, nazywanych przez Krasickiego i jego korespondentów — ówczesnym zwyczajem

<sup>1</sup> Liczby w nawiasach wskazują: przed przecinkiem — tom recenzowanej pozycji, po przecinku — strony.

jem — nie nazwiskiem, lecz tytułem. Nie każdemu przecież wiadomo, że „pani krakowska“ to w pewnych listach Mniszchowa, w innych Branicka, siostra króla, lub że „ksiądz opat“ to Michał Poniatowski, późniejszy prymas. Komentarze informują też często o zawilych sprawach, wspominanych krótko, lecz żywo interesujących Krasickiego, jak choroba biskupa Sołtyka lub donosielska afera Dogrumowej. Czytelnik otrzymuje tu zwięzłe, ale bardzo dokładne wyjaśnienia.

Jak by dla potwierdzenia faktu, że nie ma rzeczy doskonałych, trafiają się przecież niekiedy i tu drobne omyłki. Na przykład Stanisław August nie był w 1756 r. w Petersburgu posłem króla i Rzeczypospolitej (1, 25), lecz tylko posłem elektora saskiego i, jak sam opowiada w *Mémoires*<sup>2</sup>, miał *lettres de créance* wystawione po niemiecku z kontrasygnaty Brühla, nie kanclerza. Rodzinie swej nadał Stanisław August tytuł książęcy nie samowolnie, jak mogłoby to wynikać z noty wydawców (1, 99, przypis 18), lecz po uzyskaniu odpowiedniej uchwały sejmowej, ogłoszonej w *Volumina legum*. Matka Adama Chołoniewskiego († 1775) była z domu „Szczeniowska“, nie „Szczeniawska“ (1, 59). Miasto „Regensburg“ ma polską nazwę „Ratyzbona“ (1, 79), nazwisko „Argentau“ pisze się przez *eau*, nie *au* (1, 90).

Dalej: trudno mówić o *abbé de Saint-Pierre*, zmarłym w r. 1743, że „zbliżał się do fizjokratów“ (1, 282), skoro datą narodzenia fizjokratyzmu jest dopiero rok 1758, kiedy Quesnay wydał *Tableau économique*; lepsza jest charakterystyka *abbé* na innym miejscu (2, 221) i charakterystyka dawniejsza<sup>3</sup>. Poetyko „Maciej“ i „Mateusz“ (2, 221) to nie ta sama osoba: pierwszy z żony Błażowskiej miał dwie córki, Krasicką i Stadnicką, drugi, ożeniony z Petroszkówną, był ojcem Wojciecha. De Caché był nie tylko w czasie Sejmu Wielkiego (2, 226), ale i przez długie lata rezydentem austriackim w Warszawie, gdzie też zmarł w r. 1816, pochowany na Powązkach. Bratanek króla, książę Stanisław Poniatowski, urodził się 21 listopada 1754, nie w roku 1755 (1, 392).

Brak w komentarzu dat urodzenia i śmierci przy niektórych nazwiskach. Mogę go uzupełnić w następujących wypadkach: Katarzyna Kossakowska (1, 99) — 1722—1803, Elżbieta Lubomirska (1, 145) — 1733—1816, Helena Radziwiłłowa (1, 145; z domu „Przezdziecka“, nie „Przeździecka“) — 1752—1821, Roman Sanguszko (2, 107) — 1775—1790, Karolina Gozdzka, żona księcia Dynasów (2, 245) — około 1748—1804, Józef Klemens Czartoryski (2, 409) — 1740—1810.

W kilku wypadkach czytelnik słusznie zostaje odesłany do literatury przedmiotu. We fragmencie dotyczącym Józefa II i papieża Piusa VI (2, 147) należałoby chyba powołać się na cenne prace Macieja Loreta.

W stosunku do ogromu pracy włożonej w komentarz te drobne niedociągnięcia są nieistotne. Ważne jest, że czytelnik rozmiłowany w kulturze polskiej w. XVIII otrzymuje jej dokument tak podany, że czytać go może bez trudu, bez potrzeby szukania dalszych wyjaśnień.

Ułatwia również bardzo zrozumienie listów umieszczona na czele tomu 1 szczegółowa *Kronika życia i twórczości Ignacego Krasickiego*, pieczołowicie zestawiona przez Zbigniewa Golińskiego. Jakże pożyteczne byłyby takie *itineraria*, ile by wyłumaczyły niejasności w biografii np. Trembeckiego lub samego gospodarza obiadów czwartkowych.

<sup>2</sup> Zob. *Mémoires du roi Stanislas-Auguste Poniatowski*. St.-Petersburg 1914, t. 1, s. 427; por. też t. 1, s. 337.

<sup>3</sup> Zob. I. Krasicki, *Pisma wybrane*. T. 2. Warszawa 1954, s. 305.

Na przychylną ocenę zasługuje strona ilustracyjna dzieła, ożywiająca oba tomy szeregiem portretów i widoków związanych z osobą Krasickiego; jego ikonografia malarska jest tu przedstawiona w komplecie.

Nie można nie podkreślić, jak cenne informacje daje korespondencja Księcia Biskupa Warmińskiego historykowi klimatu północnej Polski, klęsk elementarnych, ogrodnictwa. Krasicki wiele razy notuje wiadomość o stanie pogody. Interesuje się tym z racji swych ustawicznych rozjazdów i jako zamiłowany ogrodnik. Listy ilustrują przemiany w upodobaniach ogrodniczych nie tylko Księcia Biskupa, ale całego pokolenia. Pan Podstoli w cz. I powieści ma ogród francuski, z kwaterami i równymi alejami; na ogród angielski zgadza się tylko częściowo, w formie kompromisu, w grzecznej rozmowie z gościem, entuzjastą parków angielskich. W kilkanaście lat później, w cz. III, tenże Pan Podstoli przechodzi na „angielszczyznę“, swój dawny ogród uzupełnia nowym sadem, któremu nadaje „pozory modnego ogrodu“. Takim samym zwolennikiem nowoczesnych parków jest i ksiądz pleban, którego Pan Podstoli nazywa „księdzem ogrodnikiem angielskim“.

Podobnie, jak świadczą listy, postępuje Krasicki: naprzód częste są wzmianki o nasionach i sadzonkach, o hiacyntach i fiołkach, później do głosu przychodzą drzewa sprowadzane z Berlina i Wiednia, między innymi egzotyczne. Zdobi nimi Krasicki ogrody w Lidzbarku, a następnie w swej letniej rezydencji, w Smolnach, przechodzi do konsekwentnie utrzymanego parku. „Dopiero to tam pokażą się angielszczyzny“ — pisze w 1784 r. (2, 216) i chlubi się swą „*anglomanie de Smolany*“.

Ogrodnik, znawca warzyw i pomolog staje się zamiłowanym dendrologiem. Jesienią 1799, już jako prymas, sadi w swej nowej siedzibie, w Skierniewicach, „drzew tak cudzoziemskich, jak swojskich moc niezliczoną“ (2, 701). Nauczył też patrzeć na drzewa bratanicę Annę Charczewską, która w liście do rodziców opisuje „wielki wajmut [...] mający 16 lat“ (2, 607). Jest to zapewne najdawniejsza w Polsce (r. 1793) wzmianka o amerykańskiej sośnie, której później tak piękny wiersz poświęcił Leopold Staff.

Jak wynika z listów, między Panem Podstolim a Księciem Biskupem Warmińskim jest wyraźna różnica, jeśli chodzi o ich zamiłowania ogrodnicze: bohater powieści widzi wszelkie korzyści praktyczne płynące z ogrodów, autor — wartości estetyczne. Jakże pięknie w jednym z listów opisuje swój ogród „*dans toute sa beauté [...] tout parfumé des jasmíns et des roses*“.

Korespondencja zawiera też moc przyczynków do poznania codziennego, intymnego życia Księcia Biskupa, nawet jego gustów gastronomicznych. Zna się on na dobrym winie i smakuje mu bardzo ówczesna nowość — czekolada, którą w większych ilościach sprowadza z Rzymu (koniecznie bez wanilii!).

Dowiedziawszy się o wyborze brata swego, Antoniego, na posła ziemi przemyskiej (r. 1766), pisze do niego Ignacy Krasicki serdeczny list, wyrażający nadzieję, że Antoni zarobi na wieczystą sławę dla imienia Krasickich. Los chciał inaczej. Antoni przeszedł do historii jedynie jako korespondent brata, a Ignacy stał się chlubą nie tylko rodziny, ale całego narodu, jednym z jego najulubieńszych pisarzy. Słusznie powiedział o nim Bogdan Horodyski, że jest to „najciekawsza bodaj postać wieku Oświecenia“<sup>4</sup>.

Zjazd lwowski w r. 1935, w dwusetną rocznicę urodzin Krasickiego, i wspała wystawa urządzona wówczas na jego cześć w Ossolineum znacznie posunęły nasze zainteresowania Krasickim — człowiekiem i pisarzem. Tak umiejętnie i peł-

<sup>4</sup> B. Horodyski, *Teka Dubiecka*. Zeszyty Wrocławskie, 1952, nr 1. s. 205.

ne pietyzmu obecne wydanie jego korespondencji to hołd pamięci Bernackiego. Dowodzi ono zarazem, jak wielkie są możliwości zrealizowania planu i pragnienia Bernackiego: pełnego wydania krytycznego dzieł Ignacego Krasickiego i monografii przedstawiającej całokształt jego życia i twórczości. Patrzącemu z daleka na gorliwą pracę młodych historyków literatury nad wiekiem XVIII wolno mieć w tym względzie uzasadnioną nadzieję.

Wacław Olszewicz

WYBÓR PISM FILOMATÓW. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817—1823. Opracowała Alina Witkowska. Wydanie II, zmienione. Wrocław (1959). Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. CCIX, 483, 3 nlb. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 77.

Wydany trzydzieści sześć lat temu wybór tekstów Towarzystwa Filomatów w opracowaniu Aleksandra Łuckiego<sup>1</sup> dawno został wyczerpany. Konieczność reedycji nie wymaga komentarzy i nie wymaga ich postulat uwzględnienia nowego dorobku naukowego i materiałów Łuckiemu jeszcze nie znanych. Wychodząc z tych założeń Biblioteka Narodowa ogłosiła obecnie edycję Aliny Witkowskiej jako wydanie II, zmienione. Różnicę między obu wydaniem podkreślono nadto innym niż poprzednio tytułem.

Zmiany istotnie są duże, mamy do czynienia z książką całkowicie odmienną. Do wyzyskanych przez Łuckiego dokumentów przybyły: papiery podporządkowanych Filomatom związków, składające się na gruby tom 3 *Materiałów do historii Towarzystwa Filomatów*<sup>2</sup>, oraz nie publikowane dotąd akta zeznań Teodora Łozińskiego z r. 1824, owoc poszukiwań archiwalnych przeprowadzonych przez Witkowską w Wilnie. Koncepcje obu wydań różnią się zasadniczo, autorzy stawiają sobie inne zadania, inne więc są ujęcia sprawy filomatów we wstępach i inny „klucz“ doboru tekstów.

Celem wydania z 1924 r. była rekapitulacja danych, dostępnych wówczas raczej wąskiemu kręgowi specjalistów; wstęp zawierał informacje o dziejach Towarzystwa, jego zadaniach, działalności, o przebiegu i wynikach śledztwa. Łucki miał nadto na celu: „Dać szczegółowe wyobrażenie o [...] postaciach“ filomatów<sup>3</sup>, pokazać ich możliwie wszechstronnie, w pracy organizacyjnej i w życiu codziennym. W konsekwencji wybór tekstów obok pism *sensu stricto* filomackich zawiera listy Mickiewicza i jego przyjaciół, mające czysto osobisty charakter, oraz liczne, zajmujące około 70 stron druku, próbki poezji filomatów.

Witkowska także nie rezygnuje z możliwości ukazania czytelnikowi pojedynczych ludzi, zadanie to przesuwając jednak na plan dalszy. Przedmiotem głównym są dla niej związki młodzieży wileńskiej lat 1817—1823: Towarzystwo Filomatów i jego pochodne, zadaniem naczelnym — prześledzenie „rozwoju ideologii towarzystw wileńskich od kół samokształceniowych ku formom spisku politycznego“ (s. CC). Zacytowane słowa charakteryzują stanowisko Witkowskiej. Należy ona do grupy badaczy upatrujących polityczne i narodowe znaczenie związków filomackich nie w domniemanym sprzysiężeniu, lecz w działalności znanej na podstawie dokumentów.

<sup>1</sup> *Towarzystwo Filomatów*. Wybór tekstów, wstęp i objaśnienia A. Łuckiego. Kraków 1924. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 77.

<sup>2</sup> MH 3 [= *Archiwum Filomatów*. Cz. II: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*. T. 3. Wyd. S. Pietraszkiewiczówna. Kraków 1934].

<sup>3</sup> *Towarzystwo Filomatów*, s. LIII.